

Feno, Zamieć

Nie wiem kiedy serce zmieniło mi się w kamień
Z czasem ciągle mięknie bo więcej się przydaje
Nie boję się że pęknie, kiedy przychodzi zamieć
Obudzę zawsze płomień, gdy zostaje sam jak palec

Niekiedy palę
A jak palę
to za dużo palę
nie wcale muszę patrzeć na te zaskoczone twarze
to dużo daje mi
ze szukam wrażeń
mama wychowała gnoja
który zawsze se da radę

dziki patrzę się
nigdy nie bawią na trzeźwo
szkoda mi czasu
zęby się zapytać dress code
jutro się znowu obudzę zwinięty jak embrion
za to co pękło
bo było ciężko
dzieciaki basu
nid jej nie skąp